

„Felietony na długie zimowe wieczory” – odcinek 10

Szachowe zaloty

Średniowiecze to czas szlachetnego rycerstwa, warownych zamków, wojen i turniejów ale to także epoka wielkich romansów i uniesień miłosnych. Zwraca się nawet uwagę, że to właśnie w XII stuleciu wynaleziono prawdziwą miłość. W jej sidłach znaleźli się główni bohaterowie tamtego okresu – rycerze oraz wybranki ich serca – damy, których niezwykle przygody i romanse opiewane były w wielu ówczesnych poematach i liryce dworskiej przez wędrownych pieśniarzy, trubadurów czy truwerów. Któż dziś nie zna, chociażby ze szkolnych lektur, wielkich literackich kochanków tej epoki: Tristana i Izoldę czy Lancelota i Ginewrę. Pamiętamy ich jako ofiary wielkich uczuć ale już rzadko kto zwracał uwagę na to, że owo „opętanie rodzące się ze spotkania oczu”, budziło się bądź to nad szachownicą bądź dzięki wydatnej pomocy królewskiej gry.

Dlaczego szachy odgrywały tak znaczną rolę w średniowiecznej sferze uczuciowej w dużym stopniu tłumaczy to jak postrzegana była miłość w epoce średniowiecza. Sprawa to bowiem poważna, gdyż w wyższych sferach małżeństwa były zazwyczaj kwestią układów polityczno-finansowych, a w związku z tym tak aranżowane związki rzadko kiedy wiązały się z wielkim uczuciem. Co nie oznacza oczywiście, że porywów miłosnych nie było, a jedynie, że przestrzenie do ich przeżywania znajdowały się często gdzie indziej. Przynajmniej rozwinięła się specyficzna dla tej epoki forma a mianowicie miłość dworna, która doczekała się bogatej literatury. Czerpano ze znanych już wcześniej tradycji celtyckich, a także docierającego do Europy piśmiennictwa arabskiego, a to nacechowane było dużym erotyzmem. Głównym nośnikiem tej idei była rycerska poezja i romanse prowansalskie autorów tak znanych jak Chrétien de Troyes czy książę Akwitanii Wilhelm IX. Co ciekawe do piewców miłości dwornej należały także kobiety, a najbardziej znaną była Maria z Francji. Do intymnych spotkań trzeba było mieć zatem dobry pretekst. I tu trudno sobie wyobrazić coś bardziej romantycznego niż wspólne pochylenie nad szachownicą i spór intelektualny, którego wynik mógł rozstrzygnąć losy niejednej miłości. Szachy były więc przestrzenią, w której bezpiecznie, nie budząc niczyich podejrzeń mogli się spotykać kochankowie. Wspomniana już Maria z Francji знаła doskonale arkana życia dworskiego i swego tytułowego bohatera – Miluna, trawionego nieszczęśliwą miłością obdarza zmysłem przebiegłości dzięki czemu wykorzystuje on nieuwagę strażników pochłoniętych grą w szachy aby niepostrzeżenie przemycić wiadomość dla swej kochanki. W innym poemacie pt. *Eliduc*, ta sama autorka, rozpoczęcie miłosnych

perturbacji lokuje właśnie podczas wspólnej partii szachów, w której udział biorą piękna córka pewnego króla i jego wierny rycerz. Niestety miłość tej dwójki poddana jest poważnej próbie gdyż ów młodzieniec, w dalekiej krainie ma dobrą i kochającą żonę.

Szachownica stanowiła także tester prawdziwości uczuć. Okazuje się bowiem, że można ją zaczarować! W powieściach cyklu arturiańskiego, często motyw ten był wykorzystywany – np. w jednym z utworów pt. *Merlin*, pewien król o imieniu Ban podróżuje po niebezpiecznym lesie. W trakcie tej wędrówki towarzyszy mu brat – Guynebans, który to wykonuje wyjątkowy komplet szachów. Figury szachowe są tam złote i z kości słoniowej, a szachownica posiada nadzwyczajne właściwości. Zasiadający do gry nie wiedzą jakiej próbie są poddawani, a tymczasem człowiek który nie jest zdolny do szczerzej miłości nie może zakończyć zwycięsko partii rozgrywanej na magicznej szachownicy! Czary i szachy ogólnie dobrze się razem czują, co możemy zaobserwować również w innych okolicznościach - przy szachownicy niezwykle wypadkom ulegają Tristan i Izolda. W tej powieści rycerskiej z XII w. autorstwa Bérula, podczas dłużej się podróży morskiej dwoje niczego nie podejrzewających młodych ludzi, skraca sobie czas partyjką szachów. Temat ten był ulubionym motywem malarskim – jeśli widzimy na średniowiecznej ilustracji, gające w szachy na statku dwie, wpatrzone w siebie postaci, popijające z kosztownych pucharów, to możemy mieć pewność, że to właśnie słynny Tristan z Izoldą w kluczowym momencie tej znanej opowieści. Przy szachach bowiem wypijają podany im przez roztargnioną służącą napój miłosny, który jednak nie dla nich był przeznaczony. Ale cóż - stało się, a magiczny płyn najwyraźniej działał!

Zapewne każdy wie co, jeszcze niedawno, znaczyło zaproszenie do posłuchania na osobności „dobrych płyt”. Takim samym pretekstem w średniowieczu bywała propozycja damy aby rozegrać w jej komnacie partyjkę szachów. Widzimy to w starofrancuskim romansie *Raul de Cambrous*, gdzie piękna Beatrice zapalała nagłym i wielkim uczuciem do niejakiego Berniera i postanawia wykorzystać pretekst szachowy do zwabienia przystojnego młodzieńca. Niewykluczone, że w sypialni tej panny nie było nawet szachownicy - bo tak naprawdę nie chodziło przecież o grę! Wszystkim mającym przeświadczenie o niewinności średniowiecznych niewiast polecam ten utwór ponieważ Beatrice to niezwykle przebojowa dziewczyna, łamiąca wszelkie konwenanse, a w swym uczuciu tak zapamiętana, że jako pierwsza oświadcza się swemu wybrankowi! I dopięła swego.

Czasami jednak szachy przestawały być jedynie rekwizytem przydatnym w knowaniach miłosnych i stawały się rzeczywistym polem walki obojga płci, o zupełnie realne stawki. Na przykład zgodnie z przekazem kronikarskim król angielski Edward III uwodził swe wybranki za pomocą manipulowania wynikiem wspólnie rozgrywanych z nimi partii szachowych. Jedną

z takich potencjalnych ofiar była pewna dumna hrabina o imieniu Katarzyna. Król świadomie dążył do tego aby przegrać ponieważ jako stawkę w grze postawił drogocenny pierścień z rubinem, który chciał ofiarować zwyciężczyni, a tym samym zaskarbić sobie jej przychyłność. Zatem ta rzekoma przegrana władcy miała być tak naprawdę jego miłosnym triumfem. Katarzyna nie podejmuje tego wyzwania i pierścienia nie przyjmuje przez co ucina dalsze miłosne podchody, ale inne romanse pokazują, że nie wszystkie kobiety miały w sobie tak wiele szlachetności. Dla mniej dumnych szachowe zaloty były istnym „eldorado”.

Przykłady te ukazują, że choć szachy bywały całkiem realnie rozgrywane w miłosnych podbojach to i tak kiedy w grę wchodziło wielkie uczucie, stawały się elastycznym instrumentem wykorzystywanym zarówno przez mężczyzn jak i przez ich partnerki do osiągnięcia swoich ukrytych celów, zgoła nie sportowych. Nie była to nowość ponieważ już Owidiusz w *Sztuce kochania*, nakłania panów starających się o względy płci pięknej aby pozwalali wygrywać swym wybrankom.

Zdarzało się jednak i tak, a przykłady tego znajdujemy na w różnych wersjach opowieści o rycerzach Okrągłego Stołu, że gra w szachy pomiędzy kobietą i mężczyzną była zacięta a stawka bardzo wysoka, a wręcz szokująca. Był to istny hazard miłosny i wojna o zupełne podporządkowanie się erotycznym zachciankom zwycięzcy. Czasami w tak pojmowanych rozgrywkach górę brała ambicja, a na szali znajdowało się życie jednego z graczy. Najbardziej popularny utwór o takiej tematyce to karoliński romans pt. *Huon de Bordoux*. Rzecz się dzieje w odległych saraceńskich krainach gdzie dochodzi do niebezpiecznej rozgrywki pomiędzy słynną ze swych umiejętności szachowych córką lokalnego władcy, a tytułowym Huonem. Stawka jest zaskakująca – jeśli wygra rycerz otrzymuje pannę na całą noc, ale gdy przegra ma stracić życie. Ciekawe, że do dramatycznych decyzji przy szachownicy są w takich sytuacjach zdolne głównie średniowieczne niewiasty. Jak wynika z tej opowieści, orientalna piękność poświęca ambicje i w wygranej pozycji przegrywa. Ratuje życie młodzieńca ale on rani ją głęboko ponieważ uchodzi z życiem ale nie przyjmuje wygranej, a na tą upojną noc najwyraźniej miała już ochotę panna. Nieco inną wersję tej opowieści znamy w Polsce dzięki legendzie herbowej rodu Wczele. Herb ten ma szachowane pola, a w klejnocie popiersie nagiej Mauretanki lub Murzynki z przewiazaną głową. Legenda opowiada o rycerzu śląskim Hołubie, który żądny przygód trafia do królestwa Maurów i staje do pojedynku szachowego z tamtejszą księżniczką, wstawioną mistrzynią w tej grze. Bartosz Paprocki w 1578 r. tak o tej potyczce pisze:

Przyszedł rycerz na pałac, by sławy przymnożyć,
Ufając szczęściu swemu najmniej się nie trwożył
Spyta panny przy wszystkich a o cóż grać chcemy
Albo co za pociechę w zysku odniesiemy?

[...]

Powiedziała mu panna: „Tą tablicą piękną,
Ten co przegra, ma wziąć w łeb, aż się kości złęką”
Stoją dworzanie kołem, król pośrodku siedzi,
Patrzy kogo fortuna łaskawie nawiedzi.
Rycerz nic nie rozpacza, ufa szczęściu swemu,
W czym się zaraz łaskawie okazało jemu.
Wygrał. A ona zawstydzona panna siadła,
On jej dał w łeb tablicą, tak aż się przepadła.
Pochwaliwszy rycerza król z śmiałości jego,
Darował znamienicie, tak jako zacnego.
A za herb osobliwie, dał tę szachownicę”

Najstarszy wizerunek herbowy Wczeliców na naszych ziemiach, datowany jest na 1368 r., widnieje na pieczęci starosty sieradzkiego Czemy z Włóściejowic. Jednym z najbardziej znanych właścicieli tego herbu był bohater Sienkiewiczowskiej Trylogii – Jan Zagłoba, który o sobie tak opowiadał: *Jan Zagłoba herbu Wczele, co każdy snadno poznać może choćby po onej dziurze, którą w czele kula rozbójnicka mi zrobiła; gdym się do Ziemi Świętej za grzechy młodości ofiarował.*

Szukając rodzimych wątków, warto przypomnieć jeszcze jedną, bardzo ważną w obecnych rozważaniach opowieść o tym jak to cesarz Otton III przegrał w grę planszową swoją siostrę Matyldę. To bardzo spektakularna historia, bowiem jeden z dworzan – palatyn reński Ezzo, towarzyszący młodemu władcy w różnych dworskich rozrywkach na akwizgrańskim dworze, poproszony o wskazanie stawki o jaką chce zagrać, bez namysłu powiedział, że gdyby wygrał zażąda ręki księżnej Matyldy, w której od dawna kochał się bez pamięci, a wygląda na to, że z wzajemnością. Co ciekawe Otton pewny swych umiejętności przystaje na tę – dość bezczelną prośbę. Nieoczekiwanie cesarz przegrywa ale obietnicy dotrzymuje, a na naszym tronie zasiada wkrótce owoc miłości tych dwojga kochanków – córka Rycheza, będąca żoną króla Mieszka II. Na koniec wypada wspomnieć o zabytku archeologicznym, który jest śladem jakiegoś realnego, gorącego uczucia sprzed setek lat. Wyobrażenia par grających w szachy zarejestrowano bowiem na patynkach obuwia gdańskiego z XIV w., będących formą daru dla ukochanej osoby. Były to ozdobne naszywki na trzewiki damskie produkowane przed wszystkim w warsztatach niderlandzkich i dość kosztowne. Symbolika jednej z takich patynek z kolekcji Muzeum Archeologicznego w Gdańsku nawiązuje do przedstawień popularnych wątków z romansów arturiańskich. Scena ukazuje Tristana i Izoldę podczas partii szachów, gdzie, za przyczyną magicznego napoju, para wyznaje sobie miłość. Napis w banderoli głosi: *Miłość czyni mnie*

szalonym ! Buty zaopatrzone w taki przejaw gorącego uczucia musiały być nie lada dumą ich posiadaczki.

Mnogość odniesień do gry w szachy w tych różnych średniowiecznych przykładach wskazuje na bardzo szeroki zakres możliwych jej zastosowań. Szachy były idealnym alegorycznym środkiem, ponieważ wyrażały napięcie i często gwałtowny konflikt, nieodłącznie związane ze strategiami uwodzenia, które ukształtowały średniowieczną sztukę miłości. Poprzez aluzję, alegorię, symbolikę i metaforę, obraz szachów odzwierciedlał życie we wszystkich jego zawiłościach dając szczególne pole do kreowania miłosnych intryg i opowieści. Szachy były zatem grą miłosną, nie rzadko prowadzącą do alkowy.

Polecana literatura:

Jacek Banaszkiewicz 2000, Jak Ezenfried Ezzo wygrał od Ottona III jego siostrę Matyldę. [w:] *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane prof. Henrykowi Samsonowiczowi w 70-tą rocznicę urodzin*: 375-386. Warszawa

Robert Bubczyk, 2009, *Gry na szachownicy w kulturze dworskiej i rycerskiej średniowiecznej Anglii na tle europejskim*. Lublin

Jacek Wisiołowski 1993, *Hołub z Bordeaux herbu Wczele*. „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, I (XII): 13-23